

Urzędników jest za dużo. I za mało

(...) Wiceprezes NIK po raz kolejny podkreśla, że żadna publiczna instytucja nie powinna funkcjonować dla samej siebie. - Urzędnicy muszą pamiętać, że pracują dla obywateli, że są przez nich „wynajęci” do załatwienia określonych spraw.(...)

- Mamy w Polsce sporą grupę urzędników, którzy wykonują nikomu niepotrzebną pracę. Jednocześnie jest wiele miejsc, gdzie funkcjonariuszy publicznych jest zbyt mało, by porządnie zająć się sprawami obywateli – twierdzi wiceprezes NIK Wojciech Misiąg w kolejnej odsłonie rozmowy o polskich urzędach i urzędnikach.

Misiąg wskazuje na fakt, że w administracji publicznej ciągle łatwiej o zatrudnienie nowych pracowników niż o rozstanie z tymi, którzy stali się nadmiarowi. - W Polsce wolimy w takich sytuacjach na siłę wymyślać pracę, często nikomu niepotrzebną. W ten sposób robimy krzywdę zarówno obywatelom, jak i samym urzędnikom - mówi wiceprezes NIK. I tłumaczy, że urzędnik wykonujący zbędną pracę szybko popada we frustrację. Tymczasem w wielu miejscach, gdzie urzędnicy są potrzebni, by zająć się rzeczywistymi problemami, jest ich za mało. - Za mało, żeby porządnie załatwiać sprawy, a to szybko kończy się kolejkami i złością ludzi - mówi Misiąg.

Mankamentem administracji publicznej jest nieelastyczna polityka kadrowa. - Źródło problemu należy szukać w złym planowaniu oraz różnych zaszłościach, które wciąż się za nami ciągną - uważa Misiąg. Czy sytuację poprawi nowy sposób zarządzania administracją polegający na realizowaniu konkretnych celów? - W Polsce ten trend przyjmowany jest z pewnymi oporami, podczas gdy w innych krajach działa od dawna i skutecznie - wyjaśnia wiceprezes NIK. W jego opinii urzędy albo będą działać w ten sposób, albo będą działać źle. - Zresztą to przecież żadna rewelacja. Urząd, który został powołany do wykonywania określonych zadań, powinien być oceniany przede

wszystkim na podstawie tego, jak je realizuje - mówi Misiąg.

Wiceprezes NIK po raz kolejny podkreśla, że żadna publiczna instytucja nie powinna funkcjonować dla samej siebie. - Urzędnicy muszą pamiętać, że pracują dla obywateli, że są przez nich „wynajęci” do załatwienia określonych spraw. Jeśli tego nie robią, to mamy do czynienia raczej z jakimś dziwnym kołem zainteresowań, niż instytucją administracji publicznej - twierdzi Misiąg. I jest przekonany, że dla takich urzędów w obecnej rzeczywistości nie ma już miejsca.

Pierwsza część rozmowy z Wojciechem Misiągiem wywołała gorące komentarze wśród samych urzędników. Większość wskazywała na dyskomfort pracy w oparciu o niejasne i niespójne prawo. Część uznała za kontrowersyjne stwierdzenie, że w tych warunkach urzędnik musi podejmować od czasu do czasu ryzyko. Pojawiły się pytania o odpowiedzialność finansową w przypadku pomyłki i stosunek kontrolerów NIK do przekraczania przez urzędników przepisów, nawet jeśli to przekroczenie wymuszone było konstrukcją prawa i dobrem obywateli. - Bez wątpienia musimy dążyć do klaryfikacji przepisów - odpowiada Misiąg. I dodaje, że to jeden z głównych celów działalności kontrolnej NIK.

Źródło: *nik.gov.pl*

[Zobacz artykuł na stronie NIK](#)